Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 156 Kraków, piątek 2 lipca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Projekt utworzenia Komitetu obrony narodowej

Rokowania o utworzenie gabinetu centrowo-lewicowego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu rząd wniósł projekt utworzenia „Komitetu obrony narodowej", którego zadaniem byłaby **obrona granic i zawarcie pokoju.** W skład Komitetu mieliby wejść: Naczelnik państwa, prezydent ministrów, marszałek Sejmu, 5 ministrów mających styczność ze sprawą wojny, 5 reprezentantów wojskowości oraz 10 posłów, wybranych przez Sejm proporcyonalnie do liczby członków poszczególnych klubów.

Zaraz po pojawieniu się tego projektu powstała wśród stronnictw centrowo-lewicowych samorzutna myśl **utworzenia większości i rządu,** opartego na tych stronnictwach. Ma to być **rząd chłopsko-robotniczy,** odpowiadający **ciężkiej sytuacyi ogólnej.** Wśród stronnictw centrowo-lewicowych panuje zgodna opinia, że **utworzenie Komitetu obrony narodowej bez opartego o szerokie masy rządu jest niemożliwe.**

Temu zapatrywaniu dał wyraz poseł **Daszyński** w swej mowie, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po mowie programowej prezydenta ministrów. Mowę Daszyńskiego prawica przerywała wściekłymi okrzykami, a nawet jeden z posłów prawicowych chciał **rzucić się na mówcę.**

Rokowania między stronnictwami centrowo-lewicowemi są w toku.

Bolszewizm na prawo

Pod powyższym tytułem znajdujemy w warszawskim „Narodzie" bardzo trafny artykuł.

Z kilku już stron zwrócono na to uwagę, że na zachodzie budzą się niechętne ku nam nastroje. Przesilenie wewnętrzne, zatargi o politykę wschodnią, wytaczanie sobie nawzajem zarzutów z powodu oryentacyi w początkowych okresach wojny, nieumiejętność opanowania trudności ekonomicznych i skarbowych — wszystko to jakoby nietylko osłabia sympatye dla Polski, ale utrudnia realne rozstrzygnięcia na naszą korzyść. W szczególności odbijać się to ma na finansowych zarządzeniach, wskutek czego przedłuża się nasz kryzys gospodarczy.

Czy ta dyagnoza nastrojów Francyi, Anglii i Ameryki jest słuszna? Nie można taić, że wzrastają niechęci, a przynajmniej, że dokonywa się odpływ uczuć życzliwych. Prawdzie trzeba śmiało spojrzeć w oczy. Nie widzą tego chyba ci, którzy nie umieją czytać, ani wsłuchiwać się w ton prasy zagranicznej. Lekceważyć to mogą ci, którzy nie zdają sobie sprawy ze związku międzynarodowych przejawów. Ale, mimo wszystko, dyagnoza nie jest trafna. Do przesileń, do walk partyjnych, do wstrząśnień ekonomicznych wrażliwość opinii publicznej zachodu przywykła. Cały świat przeżywa potężne przewroty. Proces stwarzania się nowych kształtów życia odbywa się wszędzie. Wzrok polityków, dyplomatów, myślicieli oswojony jest z tym kalejdoskopem stosunków wewnętrznych wśród różnych narodów i państw. Nie to są źródła, z których spływają podejrzenia i niechęci.

Nieżyczliwość dla Polski — powiedzmy to szczerze — budują kierunki naszej reakcyi. Świat znał i podziwiał Polskę walczącą o wolność, a niepodległość, o demokracyę — obcą i swoją. Podziwiał i znał naród rycerski, humanitarny, tolerancyjny, będący na przedmurzu Słowiańszczyzny wałem ochronnym cywilizacyi, oświaty, postępu. Wprawdzie w okresie niewoli przejawiały się już instynkty mocnego konserwatyzmu, ale przypisywano je obronie uciśnionej narodowości. Nagle wśród tej nowej wiosny Polski spostrzeżono ponure pomruki wstecznictwa, przejawy brutalnych walk, wytaczanych idei wolności jednostkowej i społecznej.

O „demokracyi" polskiej ma w tej chwili zachód wyobrażenie, że jest to tylko „demokracya narodowa", którą poznano już do gruntu, a którą nawet przedstawiają sobie w wyolbrzymionej postaci, jako wszechwładne stronnictwo. We Francyi zrazu była ona potrzebna p. Pichonowi, lecz i tam rozwiały się już nieporozumienia. Nawet odruchom zachowawczości w odłamach szlacheckich i w niektórych warstwach chłopskich nikt by się nie dziwił, bo są to naturalne znamiona klasowej budowy społecznej. Ale dyplomacya, urzędująca w Warszawie, i korespondenci, nawiedzający Polskę, wsłuchują się ze zdumieniem w pogromowe nastroje wieców szowinistycznych, w wymowę prowokacyjną licznych organów prasy, w ten cały kamerton nacyonalistycznych wrzasków, który często zagłusza głosy Polski młodej, silnej w swojej energii twórczej, lecz uwikłanej jeszcze w intrygę wstecznictwa.

Grzechy narodu utrwalają się w spiżu, zasługę pisze się na wodzie — przypomniał jeden z korespondentów, biorących Polskę w obronę przed kalumniami swych kolegów i przed krzywdą, wyrządzaną nam przez nastroje reakcyi. Istotnie, głębsze wniknięcie w te nastroje musiałoby przekonać, że nie można utożsamiać całej Polski z zachłannością endecką, z wiecami Oraczewskich i Dymowskich, z artykułami Nowaczyńskich i Rabskich. Ale są to, niestety, pozory tak jaskrawe, że one przedewszystkiem drażnią i drapią wrażliwość cywilizacyjną.

Obłudny klerykalizm, zaciekłość parafiańska, denuncyatorstwo wszelkich porywów wolności, kupczenie patryotyzmem — to są cechy, które muszą zrażać najżyczliwiej dla nas usposobionych obserwatorów rozwoju Polski. Zwolennicy takich metod wywodzą, że grozi nam bolszewizm i że tępią jego zrodki. Ale doświadczenie uczy, że z bolszewizmem na lewo dajemy sobie łatwiej radę, niż z bolszewizmem na prawo. I publicyści, którzy przyglądają się naszemu życiu, zarzucają nam właśnie ten maksymalizm reakcyi...

Na to odpowiada się, że głosy przełożenia czy przygany są tylko walką z nami „anonimowego państwa". A ta nowa obelga, wciąż rzucana przez tutejszą prasę prawicową przyjaciołom naszym, demokratom zachodu, jątrzy jeszcze nastroje. Czytamy w „Times'ie" wyciągi z „Gazety Warszawskiej" i z „Kuryera Warszawskiego", jako wyrazy rzekomych usposobień polskich, które postawić nas powinny pod pręgierzem opinii świata kultury...

Oczywiście naród wolny i niepodległy może nie oglądać się na te, czy inne oskarżenia, ale wtedy, gdy zarzuty są nieusprawiedliwione. Łatwo je wówczas odeprzeć. Gdy jednak przeciwnik lub przyjaciel przychodzi z dowodem w ręku, gdy nasza własna demokracya musi się wobec tego dowodu rumienić, należy tępić objawy zła, zamiast je ukrywać. Niema narodu, któryby nie dbał o reputacyę w świecie moralności i postępu. Gdy chodzi o ważne czyny polityczne, o istotny interes państwa, można i trzeba walczyć z wewnętrznemi przeszkodami i uprzedzeniami. Wtedy nawet dumne odosobnienie może przynieść korzyść. — Lecz inaczej, gdy żywiołowo rodzą się ujemne opinie, mające cechy słuszności. Prawda, że na odległość zarzuty się przejaskrawiają. Prawda, że nie dostrzega się, iż jest to tylko zmaganie się wstecznych pierwiastków z odradzającą się Polską, która zdoła opanować i pokonać ten bolszewizm reakcyi. Trzeba jednak wytężyć siły demokracyi, by conajrychlej zdobyć zwycięstwo i by dowody tych wysiłków mocno przemówiły do przekonania zachodu.

Wezwanie generała Hallera

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W kołach wojskowych słychać, że generał Haller, przebywający obecnie w Zakopanem, wezwany został do natychmiastowego przybycia do Warszawy. Gen. Haller ma — jak słychać — objąć ważne stanowisko na froncie.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec!

Walki plebiscytowe

Koniec strejku górników w Karwinie

Frysztat, 28 czerwca.

W niedzielę 27 czerwca o godzinie 3 po południu odbył się w Karwinie pod gołem niebem masowy wiec strejkujących górników, w którym brało udział 20.000 osób. Zagaił tow. **Papuga**, referowali tow. **Kunicki** i tow. **Kluszyńska**; po nich przemawiali: tow. **Goetze**, dalej tow. Kozian, delegat strejkujących robotników bogumińskich oraz tow. **Boczan** z generalnego sekretaryatu Związku robotników przemysłu górniczego. Końcowe przemówienie wygłosił tow. **Papuga**. Przebieg wiecu był imponującem świadectwem stanowczości i dojrzałości proletaryatu karwińskiego. Przyjęta została jednomyślnie następująca

REZOLUCYA:

„Wiec górników karwińskich wobec 20.000 zebranych w dniu 27 czerwca 1920 r. w Karwinie uchwala następującą rezolucyę:

Strejk karwiński podjęty przed pięciu tygodniami z żywiołową siłą, a prowadzony z niesłychaną ofiarnością i solidarnością polskiej klasy robotniczej, poruszył całą opinię nietylko w Polsce, ale i w Europie, która się przekonała, **że prześladowanie bezbronnej ludności polskiej przez Czechów** doprowadziło do takiego stanu, w którym **przeprowadzenie sprawiedliwego plebiscytu okazało się niemożliwem**. Wobec tego przeświadczenia opinii Europy, usunięcie żandarmeryi czeskiej dziś, stało się kwestyą drugorzędną, wymagającą coprawda dalszej walki, ale dyplomatycznej.

Stwierdzając więc, że pięciotygodniowy strejk karwiński, oraz bogumiński wielkie oddał przysługi sprawie polskiej, oraz zważywszy:

1) że przez strejk poszkodowany jest przedewszystkiem Śląsk Cieszyński, oraz państwo polskie z powodu braku węgla gazowego i koksu, a równocześnie i sami robotnicy polscy,

2) że broń ostateczną, jaką jest strejk, należy pozostawić na późniejsze, **ważniejsze walki**, które nas czekają, wreszcie

3) że sprawa usunięcia żandarmeryi w chwili obecnej, gdy o **plebiscycie gwałtu nie może być mowy**, nie jest godną strejku:

Górnicy na hasło dane przez komitet strejkowy, Związek robotników przemysłu górniczego i PPS. solidarnie staną do pracy.

Stoimy nadal niezachwianie na stanowisku, że żandarmeryę czeską w polskich gminach należy bezwzględnie usunąć i upoważniamy przedstawicieli robotników, ażeby w dalszym ciągu prowadzili podjętą walkę o usunięcie żandarmeryi czeskiej.

Z powodu strejku nie może nikt być ani prześladowany, ani ukarany, ani też aresztowany. Żądamy wypuszczenia wszystkich więźniów politycznych i zastanowienia dochodzeń w procesach politycznych.

Przed rozpoczęciem pracy wojska muszą być usunięte z obrębu kopalń.

Równocześnie żądamy, aby komenda wojsk międzysojuszniczych pouczyła swych żołnierzy, iż z ludnością robotniczą nie należy postępować prowokująco.

Górnicy karwińscy oświadczają, że dla robotników strejkujących w Boguminie stawiają te same warunki dla przerwania strejku, jak w **Karwinie**, a nadto by wszyscy podczas strejku wydaleni z pracy i pomieszkań z powrotem byli przyjęci, Rada zaś robotnicza w fabryce metalowej była restytuowana.

Wiec oświadcza: O ile komisye sojusznicza zechce przy pomocy Czechów przeprowadzić w obecnych warunkach plebiscyt w powiecie sądowym frydeckim lub polsko-ostrawskim, **klasa robotnicza uzna to za prowokacyę**, na którą odpowiednio zareaguje.

W dążeniu do połączenia Śląska Cieszyńskiego z Rzeczpospolitą Polską proletaryat polski nie spocznie ani na chwilę, wszelkie zaś zakusy do udaremnienia tego dążenia zwalczać będzie **najostrzejszymi chociażby środkami**, jakimi rozporządza.

Niech żyje Śląsk połączony z Polską!
Niech żyje solidarność robotnicza!
Niech żyje socyalizm!"

* * *

Teror czeski wobec polskiej ludności na Morawach

Z Witkowic piszą nam polscy towarzysze:

Czescy „towarzysze" niepomni na ideę międzynarodowego braterstwa proletaryatu, wobec nas, zorganizowanych robotników polskich w Witkowicach, występują nieprzyjaźnie i prześladują nas jedynie za to, że śmiemy się nazywać Polakami, i że chcemy uczyć się i organizować w języku polskim. Posądzają nas tutaj o agitacyę plebiscytową na Śląsku Cieszyńskim, chociaż nie mamy ani jednego Ślązaka członkiem w naszym Komitecie miejscowym PPS w Witkowicach. Ale demokratyczny szowinizm czeski nie jest zadowolony, że my tutaj, stojąc na gruncie socyalistycznym, cicho i spokojnie żyjemy; oni chcą, ażebyśmy zajęli wrogie stanowisko wobec własnej Ojczyzny, przeciw Polsce, ażebyśmy wyrzekli się narodowości polskiej.

Straszą nas wciąż pogromem i wyrzuceniem do Polski, nie pamiętając o tem, że i Polska żywi kilkadziesiąt tysięcy czeskich rodzin, zajmujących co lepsze posady i majątki.

Rozbito nam tutaj Organizacyę i Towarzystwo Oświatowe, mówiąc, że kto chce czuć i myśleć prawdziwie po polsku, niech się wynosi do Polski! Zabrano nam w brutalny sposób lokal Czytelni, zapłacony z góry, zabrano szafy z książkami i kostyumami teatralnymi, wszystkie sprzęty, obrazy, fotografie itp. rzeczy bez poprzedniego uwiadomienia o egzekucyi i wywiezione do szopy gminnej, nie udzielając nam ani tyle czasu, ażebyśmy chociaż książki gdzieś umieścić mogli, pomimo, żeśmy interpelowali u naszego towarzysza Chałupnika, który jest tutaj komisarzem i burmistrzem gminnym. Serce się kraje każdemu uczciwemu robotnikowi Polakowi, zmuszonemu tutaj żyć, gdzie przepracował 25 do 30 lat i zdrowie zniszczył, czerpiąc otuchę jedynie w polskiej literaturze i Oświatowem Towarzystwie. Żyjąc i dzieci swoje wychowując w języku ojczystym w nadziei, że kiedyś wrócą na łono swojej Ojczyzny, która — mamy nadzieję — nie będzie dla nich macochą!

—ooo—

Straszliwa robota na terenie plebiscytowym mazurskim

W szczycieńskim „Mazurze" czytamy:

Jaka na Mazurach „wolność" panuje i jaką okropną bronią walczą nasi wrogowie, dowodzą zajścia następujące:

Swego czasu rozbito nam zgromadzenie Rady Ludowej w Szczytnie. Policya skonfiskowała przy tej sposobności listę członków Rady Ludowej. I cóż się dzieje? Odpisy listy członków rozesłano „Heimatsvereinom" w poszczególnych wioskach. Rozpoczęto prześladowania i szykany członków Rady Ludowej. Wykrzykiwano przed ich domami. Grożono im. A wreszcie powiedziano im, że mają się „oczyścić" w „Kreisblacie"; I rzeczywiście. Pojawiać się zaczęły ogłoszenia w „Kreisblacie" szczycieńskim, w którym członkowie Rad Ludowych poczęli wypierać się wszelkiej wspólności z Polakami. Nikt im pomódz nie mógł w prześladowaniu; terorowi „Heimatsvereinów" oprzeć się nie mógł biedny, zastraszony ludek mazurski.

Stało się to przed przybyciem Wysokiej Komisyi Koalicyjnej na teren mazurski.

W ostatnich dniach zaś żądała Wysoka Komisya Koalicyjna, nieznająca widocznie tutejszych stosunków, od przedstawicieli polskich i ich zastępców listę polskich mężów zaufania do wydziału plebiscytowego w powiatach poszczególnych.

Teror i groźby niemieckich bojówek uczyniły swoje. Lud zastraszony odmawiał udziału. Z wielką biedą zebrano listę członków i ich zastępców z przeszło 100 wiosek mazurskich.

I cóż się dzieje?

Jakiś wróg nasz, znający psychologię ludu mazurskiego, ogłasza w Nrze 47 „Ortelburger Zeitung" listę członków niemieckich, ale i polskich pod tytułem:

„**Polnische Mitglieder der Abstimmungsausschüsse**".

„Wie wir erfahren, sind seitens der Polen in folgenden Bezirken nachgenannte Mitglieder bezw. Stellvertreter für die Abstimmungsausschüsse in Vorschlag gebracht worden".

(Jak dowiadujemy się, proponowani są ze strony polskiej w następujących okręgach niżej podani członkowie, względnie zastępcy do wydziałów plebiscytowych).

I tu podają całą urzędową listę bez wiedzy i zezwolenia oficera koalicyjnego p. kapitana Re w Szczytnie, bez wiedzy i woli przedstawiciela polskiego przy oficerze koalicyjnym p. dr. Gąsowskiego.

Skutki tej szatańskiej akcyi się ujawniają i ujawnią się w dalszym czasie. Dziś już wiemy, że **straszy się tych ludzi powieszeniem, biciem i wygnaniem po plebiscycie, na drzwiach ich domów nalepia się karty z napisami „Verräter", urządza się przed ich domami wrogie demonstracye...**

Co się działo w Klonie? Tam bojówki niemieckie biły tych ludzi, którzy wbrew ich rozkazom pozostali w szkole i wysłuchali mów polskich mowców. A co się tam jeszcze więcej stało straszliwego, powie o tem raport wysłany do Wysokiej Komisyi Koalicyjnej. **Ze wszystkich stron dochodzą nas wieści o zamierzonych pogromach tych, którzy podczas plebiscytu głosować będą za Polską. Faktem jest, iż grozi się im wydaleniem a nawet wieszaniem.**

Zwracamy się z apelem i pytaniem do Wysokiej Komisyi Koalicyjnej, do Rządu Polskiego, do Komisarza niemieckiego w Olsztynie i do całego świata kulturalnego, czy wobec takiego nacisku możliwem jest, aby każdy podług zapewnienia Wysokiej Komisyi Koalicyjnej „wyrazić mógł wolę swoją z całą swobodą" i zapewnić przez to „szczerość głosowania?"

Cóż to ma być za plebiscyt?

Na Boga, coś przedsięwziąć w tej sprawie trzeba!"

Jak widzimy, czynniki ententowe, które podjęły się dopilnowania swobody samookreślenia się ludności obojętnie przyglądają się, **jak tereny plebiscytowe przedzierżgnęły się w krwawe areny, gdzie słabszy politycznie żywioł polski wprost masakrowany jest i teroryzowany przez pewną bezkarności hakatę.**

Kolejno zwracamy się do każdego rządu polskiego, ażeby **zademonstrował energicznie przeciwko temu, iżby z ludności polskiej robiono tragiczne ofiary, a z plebiscytu jakieś okrutne igrzysko.**

Jeżeli pewne czynniki alianckie nie pojmują same, **czego od nich wymaga godność arbitrów** — to rząd polski przynajmniej powinien rozumieć, czego wymaga jego godność i nie chować pod korcem takiego naigrawania się z elementarnych zasad zawarowanej wolności głosowania.

Wiadomości polityczne

Destrukcyjna robota endecka

Warszawski „Naród" otrzymuje następującą wiadomość z Kopenhagi:

„Rząd sowiecki w swej agitacyi przeciw Polsce cytuje coraz częściej naczelny organ narodowej demokracyi „Gazetę Warszawę".

Ostatnia radiodepesza z Moskwy, podana do wszystkich krajów, **podaje w całości w tłomaczeniu rosyjskiem artykuł „Gazety Warszawskiej", zatytułowany „Ukraińska polityka naszej ekspedycyi wojennej"**.

Fronda generała Muśnickiego

Warszawski „Kuryer Polski" pisze na ten temat:

„Akcya p. Dowbora-Muśnickiego zmierza do tego, żeby z przyszłej Polski uczynić jedną z tych południowo-amerykańskich republik, w których niezaspokojony w swej ambicyi generał stanowi ważny czynnik polityczny i jest źródłem wewnętrznych niepokojów i przewrotów. Jest bowiem rzeczą jasną, że jego publicystyczne wystąpienia w „Rzeczypospolitej" i w prasie poznańskiej pod płaszczykiem wojskowej „fachowości" kryją — bardzo zresztą niedostatecznie — cele wyłącznie polityczne. Jestto, powtarzamy, w państwie nowożytnem niedopuszczalne. Generalskich „pronunciamentów" Rzeczpospolita Polska nie zniesie, jeśli ma się ostać w tych ciężkich warunkach bytu, jakie wytwarza jej geograficzne położenie i układ stosunków politycznych w Europie."

—ooo—

Spisek niemiecko-litewski przeciw Polsce

Pod tym tytułem pisze warszawski „Kuryer Polski":

W tych dniach udało się nam dotrzeć do źródeł, które w sposób niezbity stwierdzają istnienie zakreślonego na szeroką skalę spisku niemiecko-litewskiego przeciw Polsce. Ogłaszamy zdobyte informacye celem obudzenia czujności zarówno opinii, jak i czynników miarodajnych. **Niemcy ostatnimi czasy udzielają Litwie bardzo wydatnej pomocy w organizowaniu jej sił zbrojnych.**

W Kłajpedzie działa tajne biuro werbunkowe (geheime Anwerbestelle), gdzie mniej więcej raz na tydzień zjawiają się Litwini, by zwerbować grupę oficerów, podoficerów i żołnierzy. Zwerbowanym wystawia się natychmiast paszporty do Kowna. Dzieje się to **pod okiem komisyi alianckiej** i oddziału wojsk francuskich.

W Laugszargen, za pośrednictwem żydów niemieckich i litewskich, a także oficerów, ubranych po cywilnemu, odbywa się kolosalny przetarg i wywóz do Litwy wszelkich artykułów do uzbrojenia.

Sprzedaje się tam moździerze, działa ciężkiego kalibru, wozy wojskowe, amunicyę oraz konie. Działa przewozi się rozebrane na części w skrzyniach.

Przez Ejdkuny w ostatnich dniach mają przeszły wielkie ilości amunicyi. Część skrzyń z armatami i karabinami maszynowymi pochodziła z Kłajpedy i Tylży.

W Wiłkomierzu stoi 11 i 12 pieszy pułk rezerwy, ubrany całkowicie w mundury niemieckie. **Istnieje tam szkoła karabinów maszynowych, wyposażona w ciężkie karabiny niemieckie.**

W Święcianach stoją 6 i 8 pułki lekkiej artyleryi i 8 pułk piechoty. Instruktorem 6 pułku artyleryi jest Eckhard, Niemiec, pochodzący z Kolonii nad Renem, instruktorem 8 pułku piechoty — lejtenant Vogel, również Niemiec.

W Rosieniach, gdzie stoi 1-szy kowieński pułk kawaleryjski (wyekwipowanie wyłącznie niemieckie) rządzi wszystkiem Niemiec, rotmistrz Petersdorf, pochodzący ze Śląska.

W Szawlach stoją 2 kompanie karabinów maszynowych i 2 **niemieckie pociągi pancerne**, wyposażone w działa szybkostrzelne. **Obsługa pociągów pancernych jest wyłącznie niemiecka.** Za miastem znajduje się park lotniczy pod kierownictwem niemieckiem.

W Kiejmach przebywa sztab 4-tej dywizyi, której komendantem jest dawny rosyjski pułkownik Propei. Ma on w sztabie 14 oficerów niemieckich, z których bardziej znani są: oberleutnanci: Winkler, Auer; leutnanci: von Levy, Dobratz, Kelmer. W parku lotniczym w Kiejmach kierownikami są leutnanci niemieccy Meisen i Foks. Znajduje się tam również stacya radiotelegraficzna.

Ogółem w chwili obecnej w wojsku litewskiem zajętych jest około **300 oficerów niemieckich.**

Oprócz pomocy w organizowaniu litewskiej siły zbrojnej, Niemcy okazują Litwie również poparcie gospodarcze. Koleje żelazne opalane są węglem, dostarczanym stale z Prus Wschodnich w zamian za drzewo, które z Litwy idzie do Prus i przez korytarz polski usiłuje przedostać się do Niemiec. Prusy Wschodnie zobowiązały się dostarczać Litwie 500 ton węgla miesięcznie.

Zarówno w wojsku, szczególnie w pułkach, gdzie najwybitniejszą rolę grają Niemcy, jak i w politycznych ośrodkach niemiecko-litewskich panuje nadzieja, że **już w końcu lipca dojść może do decydujących wystąpień zbrojnych przeciw Polsce.** Wystąpienie w Prusach Wschodnich i na Litwie nie nastąpi jednocześnie. Nie ulega też wątpliwości, że liczy się też na równoczesną ofenzywę bolszewicką.

Plan zarysowuje się wyraźnie.

Można się tylko dziwić, że zjawisko tak naturalne i zrozumiałe samo przez się — poczytuje autor za jakąś bądź co bądź rewelacyę, którą należało zakomunikować czytelnikom.

UWAGI

Spowiedź z niedziwienia się

W krakowskim fejletonie księżniczki dolarów, „Rzeczypospolitej" z 29 czerwca autor, stwierdzając, że choć niewola minęła — na psychice starszego pokolenia pozostawiło to ślady, podkreśla dalej, że zato „najmłodsze pokolenie młodzieży nie dobrze **już** pojmuje znaczenie i tragizm Mickiewiczowskiego „Do Matki Polki"...

Polska, jako państwo niepodległe, istnieje drugi rok zaledwie...

Pokolenie tak młode, że nie pomnące doby obcego najazdu, istotnie, nie rozumie utworu Mickiewicza. Dla tak młodocianych umysłów dostępną jest co najwyżej bajeczka, iż nie należy paluszka zbliżać do płonącej świecy — przyczem wtajemnicza się owo pokolenie — ledwo w tragizm oparzeliny.

Nawiązując do swojej uwagi o „najmłodszem pokoleniu" dodaje fejletonista: „My starsi nie powinniśmy się temu dziwić!" Racya zupełna!

Przegląd społeczny

Strejk robotników piekarskich zatrudnionych przy wyrobie chleba w Krakowie. Robotnicy piekarscy, zatrudnieni przy wyrobie chleba, wnieśli przez swoją organizacyę do cechów w dniu 21 czerwca pismo z żądaniem wyższej płacy a mianowicie 30 fenigów od 1 kg. chleba czyli o 150% więcej niż płaca dotychczasowa. Żądanie powyższe pracodawcy odrzucili w zupełności, motywując odmowę nieznajomością nazwisk na wniesionem piśmie, względnie uznając owe pismo jako falsyfikat, mimo że oprócz podpisów znajdywała się tamże stampila organizacyi. Na prowokacyę ową, uznającą organizacyę jako zdolną do fałszowania dokumentów, robotnicy postanowili zareagować z godnością robotnika świadomego, odmawiając pracy przy wyrobie chleba z dniem 30 czerwca. Robotnicy nie mają zamiaru wyświetlać publicznie zysków przy (wyrobie) wypieku chleba, ani jak niski procent oddają z tak dobrej suchej mąki jak amerykańska, gdyż to nie leży w ich kompetencyi, jednakowoż oświadczają, iż narzuconą walkę przeprowadzą do zupełnego zwycięstwa.

Zarząd Związku metalowców w Krakowie, komunikuje nam: Z notatką, która pojawiła się w Nr. 154, „Naprzodzie" w dziale „Przegląd społeczny" Związek metalowców niema nic wspólnego, albowiem notatki tej, wstrzymującej dopływ robotników gisernych do Krakowa, absolutnie nie umieszczał i uważa ją za niecną robotę pewnych ludzi, która przynosi tylko szkodę organizacyi. Za Zarząd Związku metalowców: M. Hoffman.

Notatkę, o której tu mowa, podał nam pewien robotnik, przedstawiający się za męża zaufania organizacyi. Nadużył on dobrej wiary redakcyi.

Metalowcy Zagłębia Sosnowieckiego z wycieczki w dniach 27, 28 i 29 czerwca b. r. składają tą drogą wszystkim, którzy swą pracą, trudem i pomocą przyczynili się w udogodnieniach i objaśnieniach w zwiedzaniu i pobycie szczególniej tow. posłowi dr. Emilowi Bobrowskiemu, pp. wiceprezydentowi Rollemu, Zarządowi kopalni soli w Wieliczce, Dyrekcyi i artystom teatru im. J. Słowackiego za szczerze odegraną sztukę „Wyzwolenie" Wyspiańskiego, inspektorowi ruchu Młynarzewskiemu w Częstochowie i Tow. krajoznawczemu prawdziwe serdeczne podziękowanie. Komitet.

BOLESŁAW RACZYŃSKI

Granice fachowości krytyczno-muzycznej

I.

Wiele, a zwłaszcza w ostatnich czasach mówiło się i pisało o krytyce muzycznej, o fachowości i niefachowości, o objektywiźmie i subjektywiźmie i t. d. danego sprawozdawcy muzycznego.

Krytykę muzyczną należy podzielić na krytykę dziennikarską i krytykę zamieszczaną w pismach zawodowych.

Krytyk pisujący w dzienniku musi się pogodzić z faktem, że praca jego zamieszczana w danym piśmie codziennym, musi dostroić się do ogólnego tonu jaki w danym dzienniku panuje. Praktycznie przedstawia się ta sprawa tak, że dany artykuł o muzyce traktujący, musi przeniknąć do sfer, które dane pismo czytają, musi bowiem spełnić swe zadanie, gdyż inaczej staje się traktacik muzyczny martwą i niepotrzebną plamą w dzienniku, nad którą czytelnik przechodzi do porządku dziennego. Jakikolwiek byłby to dziennik, piszący w nim krytyk muzyczny, **musi zrezygnować z fachowości, a starać się szerzyć propagandę dla sztuki muzycznej** i to szerzyć propagandę w tej formie w jakiej ona potrafi zainteresować i przeniknąć do warstw, które dany dziennik czytają. Ta część krytyki propagandowej w prasie codziennej jest tak ważną, że na stanowiska te powinny organizacye muzyczne przeznaczać najwybitniejszych pracowników, aby ogół zainteresować sprawami muzycznemi, a nawet w potrzebie zteroryzować opinię publiczną o konieczności tej lub tamtej akcyi jakiej dana chwila wymaga. Za przykład niechaj posłuży akcya prawie że jednego człowieka w sprawie potrzeby stałej opery w Krakowie. Przed trzema, czterema laty sądzono powszechnie w Krakowie, że stała opera jest niepotrzebna. Nie wiem czy znalazłby się dziś ktoś, ktoby się ośmielił powiedzieć coś takiego. Tak więc przez dzienniki można zdziałać wiele dla sztuki muzycznej. — Jest to niezmiernie trudny i odpowiedzialny posterunek, gdyż nieodpowiedni pracownik może wiele zaszkodzić zamiast zdziałać. Drugą trudność propagandy dziennikarsko-muzycznej stanowi literacka forma propagandy, przez swą formę obliczoną znowu dla tych warstw, dla jakich jest dany dziennik przeznaczony, budzenie zainteresowania czytelnika dla sztuki muzycznej, choćby najsensacyjniejszym sposobem. Ta sztuka, być interesującym jest sztuką niezwykle wyjątkową i jest niezmiernie trudno o pracowników, którzyby oprócz wiedzy i zamiłowania dla sztuki muzycznej, posiadali i zalety literackie.

Propaganda muzyczna powinna obejmować następujące działy: 1) Twórczość, 2) Odtwórczość, 3) Pedagogię muzyczną.

Twórczość, nowo ukazująca się w druku, lub wykonywana publicznie winna być omawiana w pismach codziennych sposobem najpopularniejszym, o ile na to zasługuje całą siłą argumentów przekonywujących czytelnika, zachęcając go do poznania danej kompozycyi. Ocena fachowa, analizująca nowy utwór z punktu widzenia czysto muzycznego, powinna być powierzona pismom fachowo-muzycznym.

Odtwórczość w propagandzie prasy codziennej, znajdzie piękne pole do zachęty lub nagany pewnych organizacyi muzycznych czy solistów, jak i zwrócenie uwagi odnośnych władz mających obowiązek popierania wysiłków odtwórczych, oraz zaznajomienie publiczności z wysiłkami, osiągniętymi rezultatami i t. d. codziennej produkcyi odtwórczej.

Wreszcie najpiękniejsze zadanie propagandy, odnośnie do **pedagogii muzycznej, znajdzie wy**raz w uświadamianiu rodziców o konieczności nauczania muzyki młodzieży, zaznajomienie szerokich warstw z nowymi prądami, a wreszcie wręcz wskazywanie na wzorowo prowadzone zakłady, do których należy posyłać młodzież.

II.

Krytyk piszący w piśmie fachowem

Krytyka jest potrzebą podzielenia się **uczuciami** jakie wywołane zostały przez dzieło i twórcę. Krytyka istnieje tak dawno jak i twórczość. Czy zatem nieznany twórca piosenki ludowej przeszedł do potomności, lub został poniechany, zadecydowała elementarna krytyka jego utworu. Przyjęta pieśń i powtarzana w pokolenia oceniona została dodatnio — poniechana — ujemnie. Oto narodziny krytyki. Dla duszy pierwotnej wystarczy proste: „podoba się", lub „nie podoba". Z czasem, w miarę wzrostu kultury sąd ten różnicuje się, pogłębia i wzbogaca. Współczesny krytyk ma do wyboru dwie drogi, uczuciową i rozumową. Krytyk analizujący „objektywny" tak uzasadni swój sąd, że zdoła przekonać czytelnika w racye swoich przesłanek. Krytyk artysta „subjektywny" tak wzruszająco odtworzy swe własne uczucie, wywołane danem dziełem artystycznem, że stosunek uczuciowy krytyka, do dzieła twórczego udzieli się czytelnikowi. Pierwsza zatem krytyka będzie „krytyką naukową", druga subjektywna (intuicyjna). Naukowy krytyk będzie ważył, mierzył i liczył poza **własnemi przeżyciami**; intuicyjny, subjektywny nawiąże **własne przeżycia** do danego dzieła twórczego.

Czy krytyk muzyki żywej, współczesnej, może być krytykiem objektywnym? Nie. Sztuka muzyczna współczesna, dopiero urodzona, lub rodząca się jest tak żywą jak żywą jest fala morska. Fali mierzyć niemożna. Niemożna też „obliczać" twórczości dzisiejszej. Aby módz podzielić się z czytelnikami o wrażeniu, jakie dany

Bojkot Węgier

„Ilustrowany Kuryer Codzienny" w numerze z 1 lipca uznał za stosowne skrytykować uchwałę międzynarodowego Związku robotników transportowych, proklamującego bojkot Węgier do czasu zaniechania tam białego teroru. Ponieważ sprawa ta ma zasadnicze znaczenie, a autor artykułu w „Kuryerze" był widocznie źle poinformowany, spróbujemy wyjaśnić zaszłe nieporozumienie przez przytoczenie faktów, które w każdej chwili mogą być stwierdzone.

1) Zarzut, że „hasło bojkotu Węgier wyszło ze sfer międzynarodówki komunistycznej jest zupełnie nieuzasadniony. W sekretaryacie międzynarodowym w Amsterdamie nietylko niema żadnych komunistów, ale nawet niektórzy członkowie nie są socyalistami. Np. reprezentanci angielscy są delegatami trade-unionów, które — jak wiadomo — dalekie są od socyalizmu.

2) Zarzut, że „organizacye socyalistyczne w Wiedniu wymusiły zaprzestanie pracy na liniach kolejowych i pocztowych", nie odpowiada faktom. Organizacye kolejarzy i pocztowców popierają bojkot z poczucia solidarności międzynarodowej" i nikogo do współudziału nie zmuszają. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że na kolei wschodniej urzędnicy (należący do organizacyi niemiecko-narodowej), nie chcąc brać udziału w bojkocie, zgłosili się gremialnie chorymi i nie pełnią służby. O gwałcie nie może też i z tego powodu być mowy, że sekretarz stanu handlu Zerdik (chrz.-społ.), zastępujący chorego sekretarza stanu kolei Paula, wydał przeciw bojkotowi ostre zarządzenia, które jednak nie skłoniły personalu do zaprzestania bojkotu.

3) Twierdzenie, jakoby bojkot miał fatalne skutki dla aprowizacyi Wiednia, jest nieścisłe. Z Węgier w ostatnich czasach przychodziło do Wiednia tylko trochę owoców i jarzyn, których brak nie może mieć żadnego wpływu na aprowizacyę. Zresztą, kiepska aprowizacya odbija się najbardziej na klasie pracującej, która jednak dla solidarności międzynarodowej zawsze gotową jest do ofiar.

4) Pisze „Kuryer", że zdaje się, że nadużycia i gwałty istotnie na Węgrzech się zdarzały. Zastrzeżenie „zdaje się" jest zupełnie zbyteczne. Jeżeli taki mąż, jak pułkownik Wegwoord, opisuje straszne rzeczy, które na miejscu zbadał i stwierdził, to nikt niema prawa podawać tego w wątpliwość.

5) Pisze „Kuryer", że „bojkot jest sam przez się aktem bolszewickim". A jeżeli bojkot uprawiany jest przez rządy, jak on się wtedy nazywa? A „Kuryer" chyba wie, że przez cały czas rządów Beli Kuna państwa koalicyjne przeprowadzały najściślejszy bojkot (urzędownie nazywał się blokadą) Węgier. Na wszystkich stacyach granicznych siedzieli oficerowie francuscy, amerykańscy, włoscy, którzy nie przepuszczali do Węgier nawet najdrobniejszej przesyłki, ani listu czy telegramu. Czy to, jako że było skierowane przeciw bolszewikom, jest moralniejsze od bojkotu robotniczego, skierowanego **w obronie ludzkości** przeciw białym terorystom?

6) Nie podoba się „Kuryerowi", że „drobna organizacya zawodowa uzurpuje sobie prawo określenia stosunku politycznego i gospodarczego państwa do drugiego państwa". Myli się „Kuryer" podwójnie: międzynarodowa organizacya rob. transportowych nie jest osobną, bo liczy 400.000 członków; nie chce ona wpływać na stosunki międzypaństwowe, a chce tylko uchronić robotników od brukania swych rąk przez popieranie notorycznych morderców i łajdaków w mundurach oficerskich. Każdy człowiek ma prawo dawać wyraz swemu oburzeniu w sposób odpowiadający jego temperamentowi itd., a organizacya jest ciałem zbiorowem i występuje w imieniu swych członków w sposób, prowadzący najprędzej do celu.

7) Wbrew opinii wszystkich burżuazyjnych pism stwierdzamy, że bojkot nie jest skierowany przeciw Węgrom jako państwu, a wyłącznie przeciw klice, która uzurpowała sobie prawo przemawiania w imieniu Węgier. Czy „Kuryer" może uznać za prawdziwą opinię narodu taki sejm, w którym nie zasiada ani jeden reprezentant klasy robotniczej i taki rząd, który otwarcie głosi, że celem jego jest wytępienie ruchu socyalistycznego?

Niszczenie Wilanowa

Jak strzegła arystokracya cennych pamiątek? — Małoduszność. — Sknerstwo. — Chłopi w obronie puścizny po Sobieskim.

Nie żadne pismo radykalne, lecz kokietujący obszarników organ p. Niemojewskiego wzywa rząd, względnie ministerstwo sztuki i kultury, ażeby zajęło się **ratowaniem przed zniszczeniem pałacu wilanowskiego i przechowywanych w nim pamiątek.**

„Niestety — pisze p. Niemojewski — hrabia Ksawery Branicki, będąc **jednym z najbogatszych ludzi w Polsce,** nie posiada tego pietyzmu, który kazałby mu wyznaczyć poważne nawet fundusze na utrzymanie pamiątek w stanie należytym".

„Nie posiada pietyzmu"... Wszak z notatek dzienników warszawskich widać, że **zachodzi podejrzenie, iż p. Branicki pragnie przefirmarczyć i wysłać zagranicę cenne obrazy dawnych mistrzów,** których wywozić niewolno.

Wojna wykazała dostatecznie, że **arystokracya polska nie umie nawet strzedz dobytku kulturalnego wieków minionych.** Powodowana pychą trzymała nieocenione wartości artystyczne i historyczne po swoich rezydencyach — z małymi wyjątkami nie deponując owych zbiorów w muzeach i bibliotekach, gdzie byłyby i bezpieczniejsze i dostępniejsze dla wszystkich interesujących się sztuką lub materyałami archiwalnymi.

Nie zatroszczyli się owi panowie o to — nawet, gdy już rozległy się pierwsze pomruki wojenne.

A potem? Gdy wojna zbliżała się do nich okazali się **przeważnie małodusznymi.** Myśleli przedewszystkiem o tem, aby **nie** narażać na bliskość frontu swego — jedynie dla nich — cennego życia, czy najczęściej tylko... spokoju i pobrawszy gotówkę i precioza opuszczali swe pałace, pozostawiając najświetniejsze pamiątki po odległych pokoleniach — na pastwę niekulturalnego żołdactwa, które na opał zużywało „białe kruki" biblioteczne; lub starożytne makaty darło na derki dla koni.

Nieliczne tylko pamiątki, które były w posiadaniu możnych rodów, ocalały w zupełności. Do tych należały zbiory wilanowskie. Bliskość Warszawy fakt, że były one niejako pod okiem stolicy, sprawił, że niczyje wojska obce nie ośmieliły się niszczycielsko tam grasować.

Ale zbiory te, uniknąwszy w przeciwieństwie do innych czy honwedów, czy prusactwa, czy brusiłowców carskiego lub bolszewickiego autoramentu — dziś narażone są, sądząc z głosów przestrogi, na zniszczenie przez sknerstwo i niedbalstwo ich jaśnie-posiadacza.

I rzecz ciekawa. To niechlujne traktowanie rzeczy pamiątkowych wywołało **odruch oburzenia ze strony okolicznych wsi.** I oto wspominany przez nas na czele p. Niemojewski drukuje następującą odezwę związku oświatowego gmin: Zagość, Wilanów, Powsin, Zbytki, Las, Borki, Zastów:

> **„Pałac wilanowski zamienia się w gruzy,** miejscowa administracya na czele z hr. **Ksawerym Branickim udaje, że nie ma funduszów.** Włościanie zwracają się do Rządu **o przymusowe odebranie pałacu i doprowadzenie do stanu, w jakim się znajdował za czasów króla Jana Sobieskiego,** zmuszając hr. Ksawerego Branickiego do przekazania

---

utwór wywołał w duszy najwrażliwszego słuchacza, jakim powinien być krytyk, musi ten krytyk odczuć twórczość dopieroco usłyszaną, nową, niepodobną do utartych wzorów, niedającą się zmieścić w żadną z istniejących formuł. Aby módz to wyczuć trzeba być samemu nie uczonym, lecz **artystą. Jeśli zatem artysta-twórca jest wyjątkowem życiem żyjącym człowiekiem twórczym, to artysta - krytyk musi być wyjątkowem życiem żyjącym człowiekiem czującym.**

Rzecz jasna, że i uczucie ludzkie kształci się i ukształca, uczymy się n. p. cierpieć i wiadomo, że to samo cierpienie, które się powtarza, łatwiej znosimy za drugim, niźli za pierwszym razem. Otóż zaprzeczyć się nie da, że tak na gatunek uczucia, jak i na formę podzielenia się niem z otoczeniem wpływa stopień kultury danego osobnika. Dlatego nie będzie rzeczą obojętną co artysta-krytyk wie i umie, jak myśli, w jakiem środowisku żyje, jakie są jego dole i niedole, jaką jest jego etyka i t. d. Tak więc z zakresem „fachu" krytyka, łączy się też jego człowieczeństwo czyli zagadnienie człowieka.

Krytykowi - artyście wystarczyć musi dzieło i jego stosunek uczuciowy do dzieła. Inaczej ma się sprawa z krytykiem „objektywnym" z krytyką naukowo-historyczną. Tu nie wystarczy tylko uczuciowe ocenienie twórczości, krytyk-historyk musi **wiedzieć** „wszystko", musi mierzyć, ważyć, liczyć. Potrzebny jest cały naukowy aparat, który pozwolę sobie nazwać „kątomierzem wiedzy". Zapewne, gdy wszelkie naukowe metody co do oceny materyalnej danego utworu zostaną ukończone nadejść może moment „odczucia piękna" i tu, jak to mieliśmy niejednokrotnie przykład, krytyk objektywny zagubił właściwą drogę. „Balast naukowy" tak nieodzowny historykowi, staje się nieraz zgubnym w ocenie twórczości współczesnej.

A ocena twórczości współczesnej jest zupełnie inną jak historyczna. „Muzyka czysta", która do czasów romantyzmu wyłącznie prawie istniała, dziś stała się tłumaczem poezyi, malarstwa, rzeźby, architektury, mamy też często do czynienia z twórcami, tworzącymi w kilku dziedzinach artystycznych (np. R. Wagnera), jakżeż zatem trudno jest krytykowi objektywnemu przeprowadzić granicę, gdzie się kończy w danym utworze poezya, a gdzie zaczyna muzyka? Co jest „malowanie" tonami, kiedy zaczyna się „mówienie" tonami, w którem wreszcie miejscu „buduje" kompozytor architekturę? To wszystko może „wyczuć" artysta-krytyk, mózg choćby najściślejszy granic nie przeprowadzi.

Najdobitniej pojmiemy to na przykładzie.

Gra naprzykład I. Paderewski, na koncercie znaleźli się obok siebie dwaj krytycy, jeden „objektywny" drugi „subjektywny".

Krytyk subjektywny: „Paderewski ma momenty niesłychane, momenty, w których fortepian przestaje być instrumentem materyalnym, a staje się żywą, mówiącą, łkającą istotą".

Krytyk objektywny: „Zupełnie nie mogę zrozumieć entuzyazmu pana. Gra twarda, zwłaszcza forte hałaśliwe, a nie potężne. Wiele figur fortepianowych zmazanych, czułostkowość nie męska, niespokojny i nerwowy rytm i to nie tylko w poszczególnych frazach, ale i w całości utworu, a wreszcie niewyraźne akordy i poza teatralna robią pianistę tego nieznośnym. Dziwi mię zatem entuzyazm pański, gdyż entuzyazm tłumów rozumiem jako suggestyę reklamy, ale pan? Na setki wyliczę lepszych **pianistów** od Paderewskiego" (i tu zaczyna się recytacya nazwisk: J. Hofman, Rosenthal, Backhaus, Godowsky, Sauer i t. d.).

Który zatem z krytyków ma słuszność?

Oczywista pierwszy, subjektywny, krytyk-artysta.

Paderewski bowiem, i tu leży tajemnica jego powodzenia jest **wielkim artystą, a przeciętnym pianistą.** Ten jego wielki artyzm ma niewielu, a może niema żadnego szczęśliwca „wybrańca bogów", **którzyby** byli tak przepojeni sztuką, jak właśnie „wybraniec bogów" artysta Paderewski. Strona materyalna jego gry jest istotnie niższa od „pianistów", ale artyzmem nieprędko kto mu dorówna. Krytyk-artysta intuicyjnie pozwolił sobie zagrać na nerwach, czy strunach duszy, które odpowiedziały tymsamym tonem co nerwy, czy dusza artysty-wirtuoza. Krytyk objektywny patrzał i myślał, myślał logicznie, rozumował słusznie i... niczego się niedosłuchał w grze znakomitego artysty, **przedewszystkiem artysty,** a potem z konieczności fizycznej, wirtuoza. Ci dwaj ludzie nigdy się nie zrozumieją i rozejdą się o ile są ludźmi większej kultury patrząc jedyne na siebie ironicznie, „w sprzyjających" warunkach przeniesie się walka tych dwóch światów na łamy dzienników, jak to pare tygodni temu obserwowaliśmy w pismach lwowskich. Uczony krytyk objektywny, będzie miał prawo (tak mu się zdawać będzie) z racyi swoich przebytych studyów, do lekceważenia swoich kolegów subjektywnych, krytycy-subjektywiści uczują się urażeni i... zjawi się wreszcie protest. Tymczasem sprawa cała powstała, wskutek nieporozumienia, nie mówiąc już o formie dyskusyi publicznej takiej czy siakiej, gdyż to nie wchodzi w zakres niniejszego artykułu.

Temi kilkoma uwagami pragnąłem rozjaśnić spór, który narobił wiele wrzawy w świecie muzycznym w Polsce a we Lwowie w szczególności. Pragnąłem, zapewne ku oburzeniu „fachowców" dowieść, że granice „fachowości" dla krytyka-artysty są inne niźli dla krytyka uczonego, oraz zaznaczyć, że jakkolwiek „fachowość" u krytyka-artysty jest rzeczą niezbędną granice jej nie sięgają obowiązkowo tak daleko jak u krytyka-historyka.

go na rzecz Państwa Polskiego, jako własności narodowej, i **zwrotu wywiezionych pamiątek.**

„Hrabia Ksawery Branicki nic nie zrobił i nic nie robi dla Państwa Polskiego, jak również dla obywateli miejscowych“.

Dla próżności — za granicą — jeszcze tacy jaśnie-panowie popiszą się niekiedy szerokim gestem. W Luwrze paryskim oszałamiającym Polaka po szczupłych muzeach naszych mnogością i świetnością zbiorów widnieją „Rembrandty, złożone na razie w depozyt, a po śmierci zapisane przez polskiego arystokratę.

Ale Luwr paryski — zwiedza cała Europa. Ręka, nieskora do daru dla muzeów naszych, gotowa tam, gdzie bez tego olśniewające są zbiory, popisać się szczodrobliwością.

A w kraju nawet chłop okoliczny poczyna rozumieć, że przemożny graf **po wandalsku niszczy puściznę historyczną...**

Przegląd gospodarczy

STAN NASZEGO TABORU KOLEJOWEGO.

Ciągle utyskujemy na trudności komunikacyjne, na chroniczny brak wagonów nieregularność dostawy itp. a o istotnej przyczynie tych wszystkich wszystkich niedomagań wiedzą tylko zawodowcy kolejarze, no i urzędnicy ministerstwa kolei żelaznych.

Stan naszego taboru kolejowego pod względem ilościowym przedstawia się katastroficznie — jakość zaś jego pozostawia b. dużo do życzenia.

By osiągnąć sprawność naszych dróg żelaznych przedwojenną winniśmy posiadać na każde 10 klm. sieci kolejowej: parowozów 4, wagonów pocztowych, bagażowych i osobowych 75, towarowych 85.

Długość naszych linii kolejowych nie licząc terenów plebiscytowych i sięgając na wschodzie tylko po linię frontu z dnia 1 kwietnia rb. wynosi 13,956 klm. normalno-torowych 3194 klm. szerokotorowych dróg żelaznych — i by obsłużyć te obszary tabor nasz stosownie do wyżej wymienionej normy przedwojennej składać się powinien z:

parowozów 6860; wagonów pasażerskich, pocztowych i bagażowych 12005 i towarowych 145.775.

W maju r. b. koleje nasze rozporządzały: 3744 parowozów z wagonami osobowemi, pocztowemi i bagażowemi 8164 i towarowemi 75,938 — czyli, że brakuje nam do normy: parowozów 3116, wagonów osobowych pocztowych i bagażowych 3840 i towarowych 69837.

Dodać należy, że posiadany przez nas tabor kolejowy jest mocno sfatygowany i potrzebuje gruntownej naprawy, w warsztatach kolejowych znajduje się, w chwili gdy to piszemy: 44 proc. ogólnej liczby parowozów, 25 proc. wagonów osobowych itd. i towarowych 9 proc.

Koleje żelazne nie biorą na się odpowiedzialności za terminową dostawę ładunków, gdyż nawet na przewóz artykułów pierwszej potrzeby brak jest stały dziennie około 3.000 wagonów. Następstwa tego są fatalne... nieregularne dostarczanie produktów spożywczych na prowincyę wywoływało już niejednokrotnie strejki i zaburzenia...

By choć w części zaradzić temu niedomaganiu ministerstwo kolei żelaznych zamówiło zagranicą 265 parowozów i 4750 wagonów, obstalowując jednocześnie w kraju 325 wagony.

Znacznego zwiększenia się taboru kolejowego należy oczekiwać po realizacyi traktatu wersalskiego art. 238 i 271 gwarantujących nam zwrot zabranego przez Niemców taboru oraz stosowny przydział taboru dla linii, które przeszły do Polski.

Niemcy zabrali nam: 68 parowozów, 16 wagonów osobowych i bagażowych, 1938 wagonów towarowych i 73 cystern.

Kwestyę zaś przydziału taboru dla Polski decydować będzie specyalnie powołana przez Radę Najwyższą komisya rzeczoznawców pod przewodnictwem p. Tonata, Japończyka.

—ooo—

POŁOŻENIE GOSPODARCZE W AUSTRYI.

W sferach finansowych i handlowych Austryi od kilku miesięcy dają się słyszeć głosy za reformą centrali dewiz i mimo licznych w tym względzie odbytych fachowych konferencyi nie udało się dojść do konkretnych wniosków i wolny handel walutami, formalnie zabroniony, faktycznie jednak w drodze handlu łańcuszkowego święci tryumfy.

Ciekawem zjawiskiem życia ekonomicznego Austryi doby ostatniej był strejk, który zaczął się w dniu 7 czerwca na giełdzie wiedeńskiej. Jak z jednej strony prywatny wolny handel walutami był zabroniony, tak z drugiej strony państwowa centrala dewiz posługiwała się tym handlem o ile jej chodziło o transakcye w wielkim stylu. Jednej z firm bankowych wiedeńskich skonfiskowała wysłana w tym celu urzędowa komisya centrali dewiz na 14 milionów koron obcych walut przeważnie dolarów, które jak się okazało później firma ta w wolnym handlu dla jednego z członków centrali dewiz nabyła. Mimo rekursu ze strony poszkodowanej firmy bankowej odwróciła centrala dewiz jej tylko część skonfiskowanych walut, narażając firmę na stratę blisko miliona koron. Wobec tego szef tej firmy bankowej na posiedzeniu giełdy wiedeńskiej w dniu 7 czerwca doniósł publicznie o tem zajściu grożąc każdemu, ktoryby celem transakcyi wielkich interesów skupywał waluty w wolnym handlu, donieść o tym fakcie urzędowi walki z lichwą. Przez wystąpienie to dopięła firma swego celu, albowiem ruch wszelki w zakupie obcych walut w tym dniu zupełnie ustał i strejk walutowy pociągnął za sobą ogromną tendencyę zniżkową papierów wartościowych i różnych akcyi jak np. Fanto spadły o 1000 k. Galicya o 600 k., Karpaty o 350 k., Apollo o 200 k.

Fakt ten powyższy zapewno nie mało przyczyni się do tego, że liczba przeciwników tej instytucyi państwowej się powiększy i powoła do życia jakąś nową zreformowaną centralę otoczoną energiczniejszą kontrolą.

KRONIKA

Kraków, 1 lipca.

Powołanie do służby wojskowej

Ministerstwo spraw wojskowych w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wydało następujące rozporządzenie:

Art. I. Na mocy ustawy z dnia 15 czerwca 1920 (Dz. ustaw R. P. z dnia 17. VI. 1920 Nr. 48 poz. 288) powołuje się do służby wojskowej w szeregach armii polskiej na całym obszarze ziem polskich a) **byłych podoficerów wszystkich rodzajów broni**, urodzonych w latach 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, oraz b) **byłych szeregowych** (podoficerów, st. szeregowców i szeregowców) urodzonych w latach 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894 i 1895, którzy w armiach polskich, względnie w wojsku lub formacyach polskich służyli w oddziałach jazdy, konnej artyleryi i w oddziałach konnej straży granicznej.

Art. 2. Osoby objęte artykułem pierwszym punkt a) i b) winni się stawić do komisyi przeglądowych, które rozpoczęły urzędowanie dnia 26 czerwca b. r. Wezwania osobiste do powołań nie będą rozsyłane. O miejscu, dniu i godzinie urzędowania komisyi przeglądowej, powołani winni się dowiedzieć u wójta, względnie w magistracie. Powołani, mający prawo do uzyskania ulg i odroczeń, winni przynieść ze sobą dokumenty, uzasadniające ich prawo do ulg,

---

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

73

Ostatnią z rzeczy, o której się dowiedzą z końcem wojny dzieci zabitych i pozostałych przy życiu kalek i nędzarzy, będzie ostateczny cel kierowników wojny.

Nagle stawia się ludy przed faktem dokonanym, opracowanym w tajniach dworów i powiada się im: „Teraz, gdy już jest za późno, masz tylko jedyne wyjście: „Zabijać, by nie być zabitym“.

Porusza się w ostatniej godzinie powierzchowne zdarzenia, które wyprzedzają wojnę, zbrojenia, urazy i nagromadzone intrygi i mówi się im: „Oto jest jedyna przyczyna wojny“. To nie jest prawdą: jedyną przyczyną wojny, jest niewola tych, którzy jej oddają swoje ciało.

Mówi się im: „Raz odniesione zwycięstwo z woli twoich władców, a zniknie jak zaczarowana wszelka tyrania i nastanie pokój na ziemi“. To nie jest prawdą: nie będzie tu na ziemi pokoju, dopóki nie nadejdzie panowanie ludzi.

Lecz czyż kiedyś nadejdzie? Czy znajdzie czas, by nadejść, skoro się tak ludzkość z wyłupionemi oczami spieszy na śmierć! Wszak ta cała promieniejąca w słońcu reklama, wszak te wszystkie tymczasowe kłamliwe, głupie lub zręcznie przykrojone powody, z których żaden nie dotyka szlachetnej głębi powszechnej korzyści, wszystkie te niedostateczne powody wystarczają, aby prostych ludzi wpędzić w zwierzęcą ciemnotę, aby ich ubrać w żelazo i aby ich okuć.

— To nie bez racyi — wołało widmo, którego dusza dręczyciela uchodziła na polu bitwy z pozłoconego jeszcze ciała — to nie bez racyi uczyniono Biblię z Historyi. Więc albo prawo majestatów i odwieczna rozprawa sztandarów są w swej treści nadprzyrodzone i niewzruszalne, albo stary świat jest zbudowany na zasadach szaleństwa.

Dotyka mię ono swą kamienną ręką, a ja próbuję się poruszyć i chociaż leżę wyciągnięty, dziwnie się potykam. Jakiś krzyk brzęczy w mych skroniach, a potem grzmi w mych uszach jak armata, zalewa mnie i tonę w tym krzyku‘

— Tak trzeba, tak trzeba, nie dowiesz się!

To jest okrzyk wojny, to jest okrzyk wojny.

* * *

Po tej rozpocznie się na nowo wojna. Będzie się powtarzała tak długo, jak długo będzie mogła być postanowioną przez innych, a nie przez tych, którzy są jej wykonawcami; przez innych, niż przez te ciemne tłumy, które ożywiają bagnety, a które je wprzód wykuły. Tesame przyczyny wywołują takie same skutki i prawie wszyscy żyjący powinni utracić całą nadzieję.

Nie można przewidzieć z jakich historycznych kombinacyi wybuchną nadzwyczajne zawieruchy, jakie imiona będą miały w chwili danego czasu narzucone ludziom niezmiennie ideały. Powodem będzie może wszędzie strach przed prawdziwą wolnością ludów. To co się da przewidzieć, jest to, że one będą.

Z każdym rokiem będą wzrastały zbrojenia z zawrotną szybkością. Znowu ogarnia mnie wściekła męka dokładności. My służyliśmy przy wojsku trzy lata; nasze dzieci będą służyły pięć, będą służyły dziesięć lat. My płacimy na przygotowania wojenne dwa miliardy rocznie. Będziemy płacili dwadzieścia, będziemy płacili pięćdziesiąt. Zabiorą nam wszystko, co posiadamy; będzie to łupiestwo, upadłość, bankructwo. Wojna zabija dobrobyt tak jak ludzi; uchodzi w szczątkach i w dymie, a nie znachodzi się więcej złota niż żołnierzy. Nie można więcej liczyć; niewie się nic więcej. Trylion — milion milionów... Ukazuje się słowo wyryte na fali tych spraw. Przerażam się, usiłując zrozumieć niepojętość tego nowego słowa, wyszłego z wczorajszej wojny.

Na ziemi nie będzie nic więcej egzystowało, jak przygotowanie do wojny. Będzie ona pochłaniała wszystkie siły żywotne, zagarnie dla siebie wszystkie wynalazki, wszystką wiedzę, wszystkie idee. Samo powietrzne mistrzostwo, unormowana jazda w przestworzu, wystarczy dla zniszczenia narodowych majątków — gdyż żegluga powietrzna, jej cudowny i czarujący wzrost, stały się już u jej kolebki, wśród zazdrosnych kół, bogatym łupem, który każdy chciałby posiąść i o który się wszyscy rozbijają.

Przed wydatkami na zniszczenie, wszystkie inne wydatki umilkną, a także inne dążenia i wszystkie racye istnienia. Takim będzie kierunek ostatniego wieku ludzkości.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

względnie odroczenie. Powołani, którzy będą reklamowani przez instytucye państwowe, winni przedstawić komisyom przeglądowym zaświadczenia tych instytucyi o wniesieniu co do nich reklamacyi.

Art. 3. Winni nieuzasadnionego niestawiennictwa będą karani w myśl ustawy z dnia 20 lutego 1920 (Dz. ustaw R. P. Nr. 20 z dnia 4 marca r. b. poz. 104).

Nadmienia się, że w sprawach familijnych będą powołanym udzielane krótkoterminowe urlopy, celem załatwienia najważniejszych spraw rodzinnych.

Mąka amerykańska zamiast chleba. Magistrat komunikuje: Z powodu strejku robotników piekarskich magistrat zarządził, że na bieżący tydzień wydadzą piekarnie konsumentom, którzy dotychczas chleba nie otrzymali, zamiast chleba mąkę białą amerykańską, którą przydzielono im poprzednio do wypieku chleba. Mąkę otrzymają konsumenci po 80 dkg na osobę na 84 kupon chlebowy w cenie po 9 Mk 42 fen. za 1 kg bez opakowania.

W sprawie białego cukru otrzymujemy od Stowarzyszenia cukierników następujące wyjaśnienie: Cukiernicy krakowscy sprowadzili za pośrednictwem ajenta 14 wagonów cukru z Czech, dostali jednak tylko 6 wagonów, gdyż resztujących 8 sprzedał agent komu innemu. Z pozostałych 6 wagonów zabrało krakowskie zastępstwo ministerstwa aprowizacyi (ulica Radziwiłłowska) 15 proc., dając cukiernikom wzamian melassę. Po tych wszystkich transakcyach kilo cukru wypada na 155 K. Cukiernicy zapewniają, że sprowadzili cukier tylko dlatego, aby nie być zmuszonymi do zamknięcia pracowni i pozbawienia przez to kilkudziesięciu ludzi zarobku. Wogóle cukiernicy są zdania, że prowadzenie interesu w obecnych warunkach zupełnie się im nie opłaca, a pracują tylko dla utrzymania przemysłu, mającego za sobą w Krakowie tak wspaniałą tradycyę.

Gen. delegat dr. Gałecki, przybywa do Krakowa i w sobotę dnia 3 lipca, będzie udzielał audyencyi w gmachu starostwa krakowskiego od godz. 10 rano.

Generał Iwaszkiewicz w Krakowie. Wczoraj w przejeździe na urlop bawił w Krakowie gen. Iwaszkiewicz, wraz z nowym szefem sanitarnym pułk. dr. Korolewiczem. Gen. Iwaszkiewicz zwiedził zamek królewski na Wawelu, katedrę, oraz Muzeum narodowe w Sukiennicach. Był także na mogile Kościuszki.

Święto amerykańskie. Dnia 29 czerwca odbyło się posiedzenie obywatelskie w magistracie krakowskim pod przewodnictwem prez. Federowicza, w sprawie uczczenia święta wolności Stanów Zjednoczonych, które obchodzić będzie cała Polska nader uroczyście. W Krakowie odbędzie się uroczystość w niedzielę dnia 4 lipca br. O godz. 10 rano odprawionem zostanie nabożeństwo w kościele Maryackim, poczem o godz. 11 rano w sali Rady miejskiej odbędzie się uroczyste posiedzenie komitetu obywatelskiego, na którem uchwaloną zostanie rezolucya z życzeniami, które przesłane będą konsulowi amerykańskiemu w Warszawie.

W sprawie paszportów. Na skutek licznych zażaleń tutejszych interesentów na utrudnienia przy wydawaniu paszportów zagranicznych spowodowanego peryodycznie powtarzającym się brakiem formularzy paszportowych, zwróciła się Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie do Ministerstwa spraw wewnętrznych, z prośbą o wydanie zarządzeń, któreby zapobiegły tego rodzaju stosunkom, tamującym normalny bieg życia gospodarczego.

Z teatru im. J. Słowackiego komunikują: Dziś rozpocznie się sezon operowo-operetkowy „Trubadurem" Verdi'ego, jutro nieśmiertelna „Halka" Moniuszki. W operach tych wystąpią gościnnie znakomici artyści opery warszawskiej pp. Mokrzycka i Gruszczyński, oraz pp. Szafrańska i Tarnawski, artyści opery poznańskiej. W sobotę śliczna operetka Straussa „Baron cygański", w niedzielę popołudniu „Trubadur". Na wszystkie powyższe przedstawienia pozostała już tylko nieznaczna ilość biletów.

Z teatru Powszechnego komunikują: Dziś po raz piąty niezwykle interesująca sztuka amerykańska „Tajemniczy Dżems", którego cztery dotychczasowe przedstawienia wypełniły do ostatniego miejsca widownię, jutro wesoła „Stara komedyantka", w sobotę zaś śliczny „Bęben", równem „Dżemsowi" cieszący się powodzeniem. W „Tajemniczym Dżemsie" gra dziś tytułową rolę artysta teatru im. Słowackiego p. Grolicki, rolę zaś aresztanta Dicka kreuje p. Zbucki. Najbliższą premierą w teatrze Powszechnym będzie arcywesoła farsa Lauffsa „Szalony pomysł".

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Wieczory baletowe w „Bagateli" zapowiedziane na dzisiaj i jutro, będą wysprzedane do ostatniego miejsca. Na występ pierwszy warszawskich artystów wszystkie bilety zostały rozchwytane, na wieczór piątkowy tylko nieliczna już ich ilość pozostała. Wobec tak ogromnego zainteresowania się wieczorami świetnego zespołu tanecznego dyrekcya „Bagateli" zaproponowała im dalsze występy, z których pierwszy odbędzie się w sobotę 3 bm. Bilety nabyć można przy kasie.

Adam Didur, sławny basista oper amerykańskich, wystąpi u nas tylko jeden raz w niedzielę dnia 14 b. m. w sali „Sokoła". Zainteresowanie koncertem — jak było do przewidzenia — wyjątkowe.

Wycieczka dzieci warszawskich szkół powszechnych bawiła onegdaj w Krakowie pod przewodnictwem insp. szkolnego miasta Warszawy p. Müllera. Po zwiedzeniu osobliwości i zabytków Krakowa oraz kopalni w Wieliczce odbyło się w refektarzu franciszkajskim z inicyatywy Sekcyi towarzyskiej Ogniska nauczycielskiego zebrania dzieci warszawskich i krakowskich oraz nauczycielstwa. Na zebraniu panował nastrój serdeczny i miły. Wśród śpiewów i deklamacyj spędzono kilka godzin, a ogólne uznanie znalazły śpiewy i tańce w barwnych oryginalnych strojach z różnych ziem polskich wykonane znakomicie przez uczenice szkoły wydz. im. św. Anny w Krakowie. Podziwiano też powszechnie piękny śpiew dzieci warszawskich. Imieniem Ogniska przemówił dyr. Drozdowski, nadto przewodnicy wycieczki i jeden z uczniów. Z nastroju i przemówień widocznem było, jaki plon dodatni wydaje praca nauczycielstwa szkół powszechnych dla zbliżenia i zbratania młodzieży z różnych dzielnic Polski. Zebranie na długo pozostanie w pamięci uczestników. Młodzież warszawska znalazła pomieszczenie w szkole im. św. Mikołaja dzięki uprzejmości jej dyrektora, prawdziwego przyjaciela dziatwy. Dzieci warszawskie złożyły 561 Mk. na opiekę pozaszkolną nad ubogą młodzieżą krakowską.

Egzamina rządowe z muzyki w Krakowie odbyły się w dniach 25, 26 i 28 czerwca b. r. Egzamin złożyli: z fortepiano pp. Szwarcenberg-Czernówna Krystyna, Krywultówna Zofia (z odznacz.), Kwiecińska Zofia (z odzn.), Mazanowska Zofia, Rumanstorfer Janina, Zembaczyńska Michalina (z odzn.), Zimowska Amalia, Zysówna Marya z Rzeszowa. Ze skrzypiec: Palkówna Tekla (z odzn.). Ze śpiewu: Jarosz-Galicowa z Zakopanego, Zimowska Amalia. Z organów: Szwaja Józef. 2 kandydatów przeznaczono do egzaminu poprawczego, 3 kandydatów reprobowano na rok.

Dar na pogotowie ratunkowe. Z okazyi 50-lecia firmy księgarskiej „Krzyżanowski", właściciel jej p. Maryan Krzyżanowski ofiarował na cele Tow. ratunkowego w Krakowie 1000 Mk.

Wypadek automobilowy. Wczoraj na ul. Zwierzynieckiej inż. Mieczysław Babusz, podczas jazdy samochodem, w chwili zderzenia się automobilu z wozem wiejskim, doznał złamania ręki i silnych obrażeń na całem ciele. Pogotowie udzieliło pomocy rannemu.

Wypadek kolejowy. Wczoraj rano koło stacyi Podgórze-Wisła konduktor kolejowy Wincenty Suchoń, stojąc na schodkach wagonu, podczas mijania stosu belek, ustawionych koło toru, został uderzony tak silnie wystającą belką, że doznał złamania nogi. Pogotowie przewiozło Suchonia do szpitala.

Straszne skutki jazdy na dachach pociągu. W niedzielę rano zaalarmowano telegraficznie krakowską stacyę kolejową, że na dachu jednego z wagonów, pociągu pospiesznego, zdążającego od strony Lwowa do Krakowa leży trup żołnierza. Jak stwierdzono, żołnierz jadący na dachu musiał uderzyć głową o jeden z mostów na przestrzeni, gdyż głowa jego jest wprost zmiażdżona. Trupiarka wojskowa przewiozła zwłoki niewiadomego nazwiska żołnierza do szpitala załogi.

Konfiskaty tytoniu i cukru. Państwowy urząd walki z lichwą przeprowadził rewizyę u Adolfa Gutmana, zajętego w restauracyi hotelu „Polonia", który trudnił się sprzedażą papierosów i skonfiskowano 5 pudełek „Prezydentów" oraz 80 cygar, które puszczał na pasek. Następnie przeprowadzono rewizyę w szynku Rosenzweigowej, róg ul. Czystej a Czarnowiejskiej i skonfiskowano 24 dkg cukru kostkowego oraz tytoń, z którego pochodzenia nie mogła się wytłomaczyć.

Kradzież obuwia. Aresztowano Hermana Schamersa, który na szkodę firmy spedycyjnej Józefa Czermińskiego podczas przewożenia towarów na kolei skradł 12 par obuwia. Obuwie to sprzedał inwalidzie Berdziakiewiczowi, którego również aresztowano.

Obłąkana na bruku. Wczoraj przywieziono do Krakowa z Gorlic kobietę umysłowo chorą, której dwaj synowie zaopatrzeni byli w odpowiednie świadectwo lekarskie i poświadczenie gminne. Pogotowie przewiozło chorą do szpitala Łazarza, gdzie jej z powodu braku miejsca nie przyjęto. Na telefoniczne zapytanie w zakładzie w Kobierzynie otrzymano odpowiedź, że zakład nie przyjmie chorej bez świadectwa przynależności i świadectwa moralności. Teraz kobieta z synami została na bruku, gdyż koszta powrotu do Gorlic i powtórnego stamtąd przyjazdu są wielkie. Co ma się stać z chorą, niebezpieczną dla otoczenia?

POLSKA TRUPA LILIPUTÓW ZE SOSNOWCA przybędzie do Krakowa i wystąpi parę razy w teatralnej sali „Bagateli". Widowiska te zainteresują bezwątpienia szerokie sfery dziatwy szkolnej, dla której będą miłą i ciekawą rozrywką.

—ooo—

Z POLSKI

Z Uniwersytetu poznańskiego. Celem przygotowania kandydatów na bibliotekarzy naukowych w bibliotekach państwowych będzie utworzony od jesieni 1920 r. przy bibliotece uniwersyteckiej w Poznaniu dwuleni kurs. Kurs powstaje na mocy rozp. ministerstwa b. dzielnicy pruskiej w porozumieniu z ministerstwem oświaty w Warszawie. Oba ministerstwa wyznaczyły 12 stypendów po 100 mk. miesięcznie, aby umożliwić kandydatom korzystanie z kursu. — Warunki przyjęcia na kurs i program nauk można otrzymać w kancelaryi Uniwersytetu lub w dyrekcyi biblioteki uniwersyteckiej w Krakowie.

GŁOSY PUBLICZNE

Zamknięcie kinoteatrów krakowskich. Wobec nałożenia przez Magistrat na bilety wstępu do kinoteatrów 55 procent podatku brutto i równoczesnego nałożenia wyjątkowej opłaty za prąd 15 mk za kilowaty podpisane wszystkie kina krakowskie, nie chcąc ciężaru tych opłat przerzucać na publiczność (przez olbrzymie podniesienie cen wstępu), zmuszone są na razie wstrzymać przedstawienia z dniem 1 lipca br.

Zarządy kin oczekują, że magistrat zechce tę sprawę jeszcze raz przedyskutować i znajdzie wyjście możliwe do przyjęcia przez zarządy kin a równocześnie nie będące obowiązkiem publiczności.

Sztuka, Wanda, Ucieczha, Lubicz, Promień, Zachęta, Opieka.

TELEGRAMY

z dnia 1 lipca

Rosya zrywa rokowania Krasina?

Gdańsk. (PAT). „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą z Londynu, że rząd rosyjski zawiadomił Krassina, iż nie zgadza się na żądania Anglii, oraz oświadczył, że firmy angielskie w Rosyi, które poniosły szkody podczas rewolucyi, nie otrzymają żadnego odszkodowania. Taksamo nie mogą być zwrócone skonfiskowane w Rosyi majątki angielskie. Gdyby rząd angielski obstawał przy tych warunkach, Krasin ma **zerwać rokowania i natychmiast do Rosyi wrócić.**

Kontrrewolucyjna armia rosyjska

Londyn. (PAT) „Daily Tel." podaje z zastrzeżeniem wiadomość z Kowna, jakoby koło Królewca miały być skoncentrowane w znaczniejszej liczbie wojska rosyjskie kontrrewolucyjne. Na czele ich stoi Guczkow. Jeden z pułkowników rosyjskich, bawiący w Berlinie, ma się udać do Paryża, aby pozyskać poparcie państw ententy.

Wilno. (PAT) Wileński „Nasz Kraj" otrzymał wiadomość z Łotwy, iż rząd łotewski zezwolił generałowi Palenowi na formowanie ochotniczej armii rosyjskiej. Sztab armii ma być w mieście Rzeczycy lub niedaleko niej. W danej chwili zgłosiło się ponad 1000 ochotników.

Bolszewicy w Persyi

Rotterdam. (PAT). Jak podaje „Daily Telegraph", rokowania między perskim a sowieckim rządem w sprawie ewakuacyi terytoryum perskiego nie doprowadziły do żadnych rezultatów

Rokowania rosyjsko-finlandzkie

Londyn. (PAT. Radio). „Daily Telegraph“ donosi, że bolszewicy, którzy odrzucili kilkakrotnie zobowiązanie spłaty pożyczek dawnego rządu rosyjskiego, nalegają na konferencyi w Dorpacie na Finlandyę, aby wzięła udział w tych płatach wraz z Rosyą.

Przed konferencyą w Spaa

Paryż. (PAT). Millerand wyjeżdża 1 lipca do Brukseli. Lloyd George przybywa tam we czwartek wieczorem. W następnym dniu zacznie się międzynarodowe posiedzenie. Przedstawiciele państw koalicyjnych zamierzają się udać dnia 3 lipca wieczorem do Spaa, gdzie konferencya rozpocznie się dnia 5 lipca. „Daily Mail“ donosi jako rzecz pewną, że Lloyd George odbędzie przed odjazdem do Brukseli ponowną konferencyę z Krasinem.

Paryż. (PAT). Rada Ligi narodów postanowiła wyznaczyć na dzień 23 lipca zebranie konferencyi finansowej. Rezultat rokowań, które mają się toczyć w Spaa w sprawie oznaczenia wysokości indemnizacyi i sposobu ich spłacenia przez Niemcy, ma być zakomunikowany Lidze narodów przed konferencyą finansową, aby rada mogła przedyskutować rozmaite problematy, odnoszące się do emisyi pożyczki międzynarodowej.

Strejk za pobicie Muny

Praga. (PAT). Wczoraj wybuchł z powodu pobicia Muny w Ołomuńcu strejk w Kladnie, oraz w kilku miejscowościach na Morawach. Wczoraj zgromadzili się na rynku w Kladnie robotnicy. Na zgromadzeniu tem oświadczył przywódca bolszewików czeskich dr Szmeral, że robotnicy czescy podobnego teroru nie ścierpią.

Praga. (PAT). Organ bolszewicki „Rovnost“ zamieszcza następujący komunikat: Odbyte wczoraj konferencye okręgów uchwaliły rezolucyę następującą: Pobicie towarzysza Muny zmusza nas do żądania od rządu czesko-słowackiego jak najenergiczniejszego wystąpienia przeciw sprawcom i ukarania ich. Ze względu na to, że szósty pułk hanacki znany jest ze swoich reakcyjnych nastrojów, wzywa się kierownictwo partyi, aby energicznie zażądało natychmiastowego **rozwiązania tego pułku.** Robotnicy nie mogą ścierpieć, aby wojska czeskie z własnej inicyatywy przeprowadzały prawa egzekutywy i tworzyły w ten sposób wewnątrz państwa białą gwardyę.

Bojkot Węgier

Bukareszt. (PAT). Rumuńscy socyalni demokraci postanowili odbyć w całym kraju zgromadzenia za bojkotem Węgier.

Wiedeń. (PAT). Dzienniki donoszą, że emigranci węgierscy, przebywający w Gracu i we Włoszech, postanowili utworzyć **drugi rząd przeciwko obecnemu.** Rząd ten już w najbliższych dniach zacznie swoje czynności w Susak koło Rjeki.

Rozruchy żywnościowe w Niemczech

Nauen. (PAT. Radio). Niepokoje na tle żywnościowem w Niemczech trwają w dalszym ciągu. W Würzburgu zaprowadzono **stan wyjątkowy.** Z powodu interwencyi Reichswehru, większa ilość osób była podczas rozruchów **zabita i ranna.** Także w jednym okręgu saskim zaprowadzono stan wyjątkowy. Również w północnych Niemczech trwają dalej rozruchy aprowizacyjne. W Berlinie nie przyszło do żadnych poważniejszych zajść.

Apetyt eks-kronprinza bawarskiego

Nauen. (PAT. Radio). Bawarska partya królewska odrzuciła kandydaturę byłego następcy tronu bawarskiego Ruprechta na prezydenta państwa, ponieważ, jak oświadczyli przywódcy partyi, kandydatura ta nie leży ani w interesie monarchii, ani w interesie samego następcy tronu.

Strejk generalny we Włoszech

Nauen. (PAT. Radio). Wedle doniesień Ag. Stefani włoska Izba robotnicza proklamowała we wtorek **generalny strejk.** Włoska partya robotnicza i ogólny robotniczy Związek wydały odezwę do proletaryatu i żołnierzy, wzywającą, aby na wojnę przeciwko Albanii odpowiedzieć natychmiast **rewolucyą!**

Wiedeń. (PAT). „Avanti“ donosi, że zarząd włoskiej partyi socyalistycznej i komitet powszechnego związku robotniczego zostały w sprawach bardzo pilnych zwołane do Rzymu.

Zacięte walki na froncie

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 30 czerwca:

Między Dźwiną a Berezyną ożywiona działalność wywiadowcza. Między Borysowem a Bobrujskiem bolszewicy usiłowali przeprawić się przez Berezynę, zostali jednakże z wielkiemi stratami **odparci.** Podczas nakazanego odwrotu na Polesiu oddziały nasze na tym odcinku stoczyły **krwawe walki** z nieprzyjacielem celem osłonięcia planowej ewakuacyi Mozyrza i Kalenkowicz. W akcyi tej nietylko że cel bezpośredni został osiągnięty, ale w lokalnych kontratakach piechota nasza **rozbiła atakującą kolumny bolszewickie,** wzięła kilkanaście karabinów maszynowych i jeńców, wobec czego dalszy odwrót odbywa się bez nacisku.

Na południowym odcinku grupy poleskiej oddziały ochotnicze pod wodzą generała Bałachowicza dokonały śmiałego wypadu w kierunku Sławeczna, gdzie zniszczyły i rozproszyły tabory rosyjskie, zdobywając dwa karabiny maszynowe i biorąc kilkudziesięciu jeńców. Na południe od Oleska w rejonie Kaszyczyzny i Zubkowic zostały rozproszone silne oddziały nieprzyjacielskie. Po **zaciętej walce,** jaką oddziały nasze stoczyły wczoraj z kawaleryą nieprzyjacielską w rejonie Korca, nieprzyjaciel na tym odcinku zachowuje się pasywnie, przegrupowując się do dalszej akcyi.

Na wschód od Szepietówki nieprzyjaciel **obsadził Połonne,** którą to miejscowość wojska nasze już przedtem na rozkaz bez walki opuściły.

Na Podolu na linii Szepietówka-Ostropol-Latyczów-Bar-Mohylów utarczki patroli wywiadowczych.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński gen. podporucznik.

Warszawa. (PAT). „Dziennik powszechny“ pisze: Oceniając, co dokoła nas się dzieje, nie wykluczając tego stanu rzeczy, jaki w całym kraju dostrzegać się daje, nie możemy nie doznawać wrażenia, iż **szeroki ogół polski albo nie docenia, albo lekkomyślnie zamyka oczy na własne niebezpieczeństwo, w jakim kraj, naród i państwo pogrążeni jesteśmy.** Przebywamy **chwilę ciężką i niebezpieczną,** musimy wyzyskać całą możność materyalną, musimy oddać na usługi tej sprawy **całą naszą energię.**

Na obszarach plebiscytowych

Rząd czeski za plebiscytem

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi: Minister dla spraw zagranicznych Benesz wysłał wczoraj oficyalne sprawozdanie do konferencyi ambasadorów, odnoszące się do stanowiska czesko słowackiego parlamentu w kwestyi cieszyńskiej. Dr. Benesz konstatuje w swojem sprawozdaniu, że obie komisye dla spraw zagranicznych wypowiedziały się **za przeprowadzeniem plebiscytu** na Śląsku cieszyńskim, Spiszu i Orawie.

Szczegóły zamordowania prof. Wiśmierskiego

Nowy Targ. (PAT) Wydobyte pod Sromowcami z Dunajca zwłoki śp. prof. Wiśmierskiego, zostały wczoraj poddane obdukcyi lekarskiej. Sekcyę zwłok przeprowadzili lekarze z Nowego Targu dr. Janikiewicz i dr. Türschmidt oraz dwóch lekarzy węgierskich. Sekcya stwierdziła morderstwo, popełnione przez pobicie, a następnie utopienie. Sekcya znalazła sekcya zdrowe tak, że zgon skutkiem porażenia serca w wodzie jest wykluczony. Szczególnie ciężkie ślady pobicia znaleziono na głowie tak, że gdyby śp. prof. Wiśmierski nie był utopiony, byłby przechodził niewątpliwie ciężką chorobę mózgową. Zwłoki znaleziono tak doszczętnie obrabowane, że nawet pierścionki z palców zniknęły. Po sekcyi zwłoki przewieziono do Łaps Niżnych, gdzie we czwartek o godzinie 11 rano odbędzie się pogrzeb.

Strejk zecerów przeciw pismu polskiemu

Olsztyn. (PAT) Niemcy zdołali przekupić zecerów i robotników pracujących w drukarni pisma polskiego, wydawanego w języku niemieckim pod nazwą „Masurische Volksztg.“ i nakłonić ich do zaprzestania pracy. Wydawanie pisma polskiego plebiscytowego musiało być wstrzymane aż do przyjazdu nowych zecerów.

Ojczyzna w niebezpieczeństwie

Ważne obrady Sejmu

(PAT). **Warszawa,** 1 lipca.

Po otwarciu **wczorajszego posiedzenia Sejmu** uchwalono **na wniosek marszałka 2 ustawy:** 1) o przedłużeniu okresu przedawnienia i 2) o ulgach przy spłacaniu zaległych procentów od intabulowanych wierzytelności.

Mowa programowa Grabskiego

Następnie prezydent ministrów Grabski wygłosił mowę programową. Oświadczył on, że rząd za najważniejszą uważa sprawę wykonania uchwały sejmowej z 9 lipca 1919 (ustawa rolna). W sprawie **sekwestru** rząd zatrzyma projekt poprzedniego rządu, zostawiając rozstrzygnięcie Sejmowi. Rząd będzie pracował nad udoskonaleniem aparatu administracyjnego, nad sprawą rozrzutności i oszczędności.

Rząd czyni wszystkie przygotowania, **by pokój istotnie mógł jak najrychlej nastąpić,** a pokój może być tylko taki, o którym powiemy, że jest to pokój na lata, w którym będziemy pracowali nad odrodzeniem. Może jednak być i inny pokój, pokój hańby, a takiego pokoju pragnąć nie możemy. Aby taki pokój nie nastąpił, musimy wykazać własne siły **w najcięższej chwili,** musimy wykazać, czy jesteśmy narodem zdolnym do wielkich poświęceń. Zrozumieliśmy, że nie czas czekać, aż wróg blisko podejdzie. Ta chwila jest, do tej chwili musimy wznieść się duchem i zadecydować podstawy programu przyszłej obrony.

Rada obrony państwowej

Projekt ustawy o utworzeniu Rady obrony państwowej obejmuje:

§ 1. Tworzy się Rada obrony państwowej.

§ 2 stanowi o składzie Rady obrony państwowej. W skład jej wchodzi naczelnik państwa, marszałek sejmu, prezydent ministrów, ministrowie spraw zagranicznych, spraw wojskowych, skarbu i aprowizacyi, dalej pięciu przedstawicieli wojskowych wyznaczonych przez naczelnego wodza i dziesięciu posłów do sejmu, wybranych przez sejm. W zastępstwie naczelnika państwa przewodniczy prezydent ministrów.

Do zakresu działania Rady należą wszystkie sprawy dotyczące **prowadzenia i zakończenia wojny i zawarcia pokoju,** wydawanie w tych sprawach rozporządzeń i zarządzeń. Wszystkie rozporządzenia i **zarządzenia Rady obrony państwowej** podlegają natychmiastowemu **wykonaniu.** Rozporządzenia wymagające załatwienia przez sejm, mają być na najbliższem posiedzeniu sejmu załatwione.

Rada rozpatruje sprawy **na wniosek marszałka,** prezydenta ministrów lub pięciu przedstawicieli. Uchwały rady zapadają zwykłą **większością.** W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący. Biurowością rady kieruje prezydent ministrów. Rada zostaje rozwiązana w drodze uchwały sejmowej.

Po odczytaniu tego projektu marszałek oświadczył, że przyjmuje projekt jako wniosek nagły i poddał nagłość pod głosowanie. **Nagłość uchwalono** bardzo znaczną większością.

Po dyskusyi o przystąpienie do drugiego czytania bez odsyłania wniosku do komisyi, marszałek **przerwał** obrady, aby dać klubom **możność** porozumienia się.

O godz. 6 m. 15 wieczorem obrady podjęto na nowo.

Po ponownem otwarciu posiedzenia przystąpiono do drugiego czytania ustawy o ustawie o obronie państwa. Przemawiali posłowie Daszyński, Rataj, Trzciński, Czerniewski, Fichna, Rudziński, Stapiński i de Rosset.

Poseł **Daszyński** zapytał prezydenta ministrów, czy Rada obrony państwowej **może zawrzeć pokój z wszystkiemi konsekwencyami,** a dopiero po zakończeniu wszelkich akcyi przedłożyć sejmowi do zatwierdzenia.

Prezydent ministrów odpowiedział: Gdyby zawarcie pokoju wymagało nader szybkiej decyzyi i gdyby ta szybka decyzya miała nastąpić, kiedy Sejm nie byłby zebrany, to niewątpliwie **jednym z najważniejszych celów tego projektu jest danie temu organizmowi nowoutworzonemu możności zawarcia pokoju.** Trzecie czytanie ustawy **odroczono** do dziś do godziny 11 rano.

Baczność Chórzyści! Próba „Lutni“ odbędzie **się** we czwartek 1-go lipca o godz. 8 wiecz. pod osobistem kierunkiem prof. Ludwiga **we własnym lokalu** „Lutni“ przy ul. Kanoniczej 15.

Z sali sądowej

Kraków, 1 lipca.

NAPAD RABUNKOWY NA SIERŻANTA ŻANDARMERYI.

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie, przed sądem przysięgłych, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 28-letniemu Stanisławowi Traczowi, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. — Rozprawie przewodniczył s. s. o. Turowicz, wotowali: s. s. o. Jakubowski i s. s. Szajdzicki, oskarżał prokurator Kolbusz, bronił adw. dr. Schnitzer. W nocy z 8 na 9 stycznia 1920 r. zabawiał się w domu „Branda“ z dwoma „niewiastami“ Teodor Kidan, sierżant żandarmeryi z Sidziny. Nagle ktoś pchnął tak silnie drzwi, które były zamknięte od wewnątrz na haczyk, że się otwarły. a do pokoju wpadło czterech mężczyzn. Jeden z bandytów jak się okazało później, był nim Tracz, zażądał wydania brauninga. Gdy Kidan temu odmówił, wtedy oskarżony wyrwał mu brauning z futerału i oddawszy dwa strzały w powietrze, oddalił się na ulicę. Tracz jest znanym awanturnikiem i jak zeznał właściciel domu publicznego, bywał on codziennie w jego „pensyonacie“ i dokonywał rabunku pieniędzy. Na wniosek obrony dopuszczono dowód ze świadków odwodowych i wskutek tego rozprawę odroczono do kadencyi wrześniowej. Tracz stawał swego czasu przed sądem doraźnym w sprawie współudziału w morderstwie Grünfelda i wskutek uchwały sądu doraźnego oddano sprawę do ponownego śledztwa, podczas którego wyszło na jaw, że Tracz nie był spólnikiem morderców Grünfelda.

—ooo—

NIEWINNIE POSĄDZONY O NAPAD RABUNKOWY.

Przed tymże samym sądem toczyła się rozprawa przeciwko 39-letniemu Janowi Zającowi, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Bronił adw. dr. Więcław.

W nocy 24. VIII. 1919, pięciu mężczyzn szło z b. okupacyi pruskiej do b. austryackiej, niosąc każdy po 8 chustek przemyconych. Gdy byli już na terytoryum b. okupacyi austryackiej, między Długoszynem, a Niedzieliskami, nagle wypadli trzej mężczyźni z zarośli, z których jeden był z karabinem w ręku. Napastnicy zawołali: „halt“, a gdy napadnięci poczęli uciekać, padły za nimi strzały, poczem napastnicy schwytali uciekających i odebrali chustki. Na drugi dzień poszkodowani zgłosili się do oskarżonego, którego posądzono o współudział w napadzie i prosili o oddanie chustek. Zając jednak oświadczył, że towaru niema, gdyż nie brał udziału w napadzie. Po przeprowadzonej rozprawie **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **wydał wyrok uwalniający Jana Zająca od winy i kary.**

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego.
Czwartek: „Trubadur“.
Piątek: „Halka“.
Sobota: „Baron cygański“.
Niedziela popoł.: „Trubadur“.
wieczorem: „Księżniczka [illegible]y“.

Teatr „Bagatela“.
Czwartek: I. Wieczór baletowy.
Piątek: II. Wieczór baletowy.
Sobota wiecz.: III. wieczór baletowy.

Teatr powszechny.
Czwartek: „Tajemniczy Dżems“.
Piątek: „Stara komedyantka“.
Sobota: „Bęben“.
Niedziela: „Tajemniczy Dżems“.

Operetka w Nowościach.
Czwartek: „Generał huzarów“.
Piątek: Premiera „Słodka dziewczyna“.

—ooo—

ROZMAITOŚCI

BIALI OLBRZYMI-LUDOŻERCY.

Znany podróżnik-odkrywca Rice, powróciwszy do Nowego Jorku, opowiadał, że na brzegach rzeki Orenoque stoczył walkę z białymi olbrzymami-ludożercami.

Jeden z krajowców, należących do jego ekspedycyi, zauważył dzikiego, o białym kolorze skóry, nagiego i olbrzymiego wzrostu, który przechodził przez zarośla. U krajowców wywołało to wielkie poruszenie. I mówili oni, że będzie to z pewnością biały Indyanin, o którym krąży mnóstwo legend i którego dzikość od wieków wywołuje przerażenie czerwonoskórych krajowców.

Posypały się strzały z karabinów w kierunku dzikiego; wtem zarośla zaczęły się ruszać i spostrzeżono na przeciwnym brzegu rzeki przeszło 200 olbrzymów. Wzrost ich wynosił około 1 m. 80 cm. do 2 metrów. Wszyscy byli uzbrojeni w lance i strzały.

Doktór Rice uprzytomnił sobie, że ma naprzeciw siebie górali-ludożerców, którzy są uważani w Brazylii, Wenezueli, Kolumbii (w Południowej Ameryce) za wyjątkowo dzikich. Tu próbował porozumieć się z niemi, lecz oni nie zrozumieli żadnego z indyjskich dyalektów.

Doktór Rice przypuszcza, że jest pierwszym, który zetknął się z tymi ludożercami, od roku 1763 t. j. od czasu, w którym Hiszpanie byli panami w Brazylii.

ŚMIERTELNOŚĆ W EUROPIE.

Ogłoszono zastraszające cyfry, wykazujące skutki niedostatecznego odżywiania się. W czasie od 14 do 20 marca przewyższa śmiertelność w wielu niemieckich miastach ilość urodzin. W Berlinie przypada na 702 urodzin 861 wypadków śmierci, we Frankfurcie na 160 urodzin 165 wypadków śmierci, w Hanowerze na 166 urodzin 174 wypadków śmierci, we Wiedniu na 417 urodzin 1054 wypadków śmierci, w Budapeszcie na 577 urodzin 915 wypadków śmierci, w Pradze na 194 urodzin 267 wypadków śmierci.

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).